

Nowość! Nowość!  
MICHAŁ PAWLIKOWSKI  
DWA ŚWIATY  
Studium z typologii kultury.  
500 stron. Okładka płócenna. Cena 30/-  
Do nabycia: KATOLICKI ÓSRODEK  
WYDAWNICZY VERITAS  
12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2

JESLI LEKI TO Z APTEKI  
APTEKA GRABOWSKIEGO  
Dział Wsyłki Leków  
175, DRAYCOTT AVENUE LONDON S. W. 3  
Tel.: KEN 0750  
Wysyła wszelkie leki do Polski i innych krajów.  
W APTECE GRABOWSKIEGO  
DOSTANIEZ WSZYSTKO DLA CHOROGE!

ZYCIĘ  
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

ROK VII.

Nr 3 (291)

LONDYN, 18 STYCZNIA 1953 R.

F. FRANKOWSKI

O POLSKIEJ POLITYCE NAPOLEONA III  
(W ROCZNICĘ PRZYWRÓCENIA CESARSTWA)

Sto lat temu, w ciągu miesięcy listopada i grudnia roku 1852, szereg aktów usankcjonował przywrócenie we Francji cesarstwa. Na tron wstąpił książę prezydent Karol Ludwik Bonaparte, z woli narodu cesarz Franciszek, Napoleon III, bratanek wielkiego Napoleona. Wydarzenia te otwierały nowy rozdział historii Francji, a również i nową stronę polityki europejskiej, w której wówczas walka o odbudowę niepodległej Polski była znowu aktualna. Toteż okres sprawdy polskiej w wieku XIX ogromne znaczenie.

Doprawdy mało było w historii monarchów i władcy, którzy by przez wspólną im opinię publiczności i bezpośrednią potomość, byli sędzią suwereną niż Napoleon III. Drużęcąca klasa militarne, posiadająca przez armię cesarską, w krótkiej kampanii 1870 roku, klęską tym bardziej dotkliwą, że całkowicie dla opinii publicznej niespodziewana i odsłaniająca brak talentu dowódców i złe przygotowanie techniczne wojska, wywołała w odniesieniu do cesarza i jego otoczenia namienne krytyki. Chór ich wzmagała fala propagandy grupująca republikańskie, zawsze opozycyjnie do cesarstwa nastawione, a następnie broniących nowego ustroju republikańskiego, nieubyt w pierwszych latach po wojnie, niekiej utrwaleniamy, o którym mówiono: „Jakoż była republika za cesarstwa!” Była więc naturalnym, że twórcy trzeciej republiki francuskiej pragnęli utrwalić podkreślać błąd regimie, na którego gruzach republika powstała. Powodów i pretekstów do krytyki zresztą nie brakowało; łatwo je było czerpać z życia prywatnego i publicznego cesarza i polityki sfer rządzących. Zresztą wielki cień Napoleona I zawsze pomniejszał postać epigona. Epoki, w których działali stryj i bratanek, były bardzo różne. Napoleon I był emanacją bujnego rozmachu twórczego rewolucji. Napoleon III rządził w czasach, gdy dynamizm naródowi Francji znacznie już przysłabiał. Napoleon III nie był genialnym strategiem, nie miał siły charakteru, wyróżniającej pierwszego Bonaparte; doszedł do władzy w wieku dojrzałym, zmęczony długą i ciężką, a nawet krwawą, drogą do tronu. Rządy jego, choć pełne osiągnięć w życiu wewnętrznym Francji i na arenie międzynarodowej, nie dały mu jednak aureoli wielkiej legendy. Morze zerwało powitało więc upadek Napoleona „walego”. Jak nienawistnie nazywał go Victor Hugo.

A jednak ten zwyciężony cesarz był postacią interesującą, gdyż bardzo ludzką. Nie kuszając się o porównywanie obydwu Napoleonów, ani o wydawanie w ogóle sądu o drugim z nich, wydaje się być interesującym dla nas Polaków w rocznicę przywrócenia drugiego cesarstwa zatrzymać się nieco nad polityką Napoleona III w stosunku do Polski.

Napoleon III był niewątpliwie politycznym idealistą, a nawet, jak często podkreślano, politycznym marzycielem. Wychowywał się on i rozwijał swą działalność w okresie powstawania nowych społeczności narodowych, w okresie kształtowania się zapożyczonych nacjonalizmów europejskich, przede wszystkim włoskiego i niemieckiego. Od lat młodzieńczych i potem przez całe sw życie pozostawał pod urokiem sprawy zjednoczenia Włoch. Był związany z ośrodkami patriotów włoskich, które prowadziły walkę o wyzwolenie Włoch spod obcego panowania i zjednoczenie półwyspu od Turynu do Palermo. Napoleon III przez całe swe życie pozostał wierny tym wolnościowym ideałom. Jako cesarz Francuzów nieraz z wielkim trudem starał się godzić troskę o bezpośredni interes Francji, czy też o do godzenie nie zawsze jednolitej opinii francuskiej z dążeniami wynikającymi z jego przekonania. Można powiedzieć, że patrzył on nieraz na rozwój stosunków międzynarodowych z punktu widzenia ponadnarodowego. Cesarz Francuzów wczuwał się w dążenia i poczynania innych społeczności narodowych, oprócz tej, za której losy ponosił bezpośrednio odpowiedzialność. Takie nastawienie monarchy mogło być dla Francuzów nieraz niepokojące. Przyznać jednak należy, że w osobie Napoleona III przejawiała się myśl konstruktywna — europejska, szersza niż formula wyłącznego egoistycznego nacjonalizmu. Czyż dzisiaj, myśląc po europejsku, możemy za to pojąć Napoleona III?

Zapewne byłoby to zadaniem niewdzięcznym. Można raczej mieć żal do niego, że nie potrafił w wielu wypadkach urzeczywistnić swych zamiarów. Myślę się często w taktyce rozgrywek dyplomatycznych i nie okazy-

wał dostatecznej energii w działaniu i w rzeczywistości. Wojna, która, jak twierdził Napoleon I, „jest przede wszystkim sztuką wykonania” — nie była właściwą dziedziną Napoleona III. Jednym z marzeń Napoleona III było wstrząśnięcie Polski. W bonapartyzmie tradycje pro-polskie były zawsze żywe. Rozmyślając nad swymi błędami na wyspie św. Heleny Napoleon I żałował, że nie odbudował Polski jako mocarstwa. Chwała wspólnych walk i zwycięstw, gloria takich nazwisk, jak ks. Józef Poniatowski, Dąbrowski i tytu innych, zwiastujących zawsze z epoką napoleońską, pozostały dla bonapartyzmu nienaruszalnym kapitałem wzajemnej przyjaźni z Polakami i wzajemnego z nimi zrozumienia. Lec, jeżeli chodzi o stosunek Napoleona III do Polski, to może jeszcze ważniejszym był fakt, że niepodległa i silna Polska stanowiła jeden z istotnych czynników politycznej Europy. Napoleon III był w gruncie rzeczy zawsze nastrojony wybitnie antyrosyjsko. Związał się też ściśle z nieublaganym wrogiem Napoleona I, z Anglią, by działać wspólnie dla powstrzymania ekspansji rosyjskiej. Kontynuował europejski wyobraź sobie nie jako rój drobnych państweczek, które by z czasem coraz bardziej ulegały wpływom, a stopniowo i hegemonii objęłyby Rosję, lecz jako szereg srebrnych, zwartych i harmonijnych państewek, które by równowagę i równowagę się kompleksów narodowych. Jednym z tych państewek narodowych o charakterze za pośrednictwem europejskim w myśli Napoleona powinna była być Polska, ta Polska, którą już Pozzo di Borgo określił jako „zobocze Rosji oderwaną od Zachodu”. Z Austrią Napoleon walczył niechętnie — jedynie pod presją sprawy włoskiej. Prusy natomiast, w osobie Bismarcka, zmusiły go do wrogosci, której do nich w zasadzie nie żył.

Było w tym światopoglądzie politycznym pomieszenie zupełnie trafnego przewidywania nieodwracalnego biegu wypadków i ewolucji stosunków międzynarodowych w Europie, jak też potrzeby ujęcia tej ewolucji w harmonijnej ramy oraz daleko idących celów co do możliwości osiągnięcia tych celów w drodze przede wszystkim akcji dyplomatycznej, a w razie potrzeby w oparciu o siłę oręża francuskiego.

Pierwszym wielkim wydarzeniem międzynarodowym dla drugiego cesarstwa była wojna krymska. Udział Francji w tej wojnie był wynikiem powyżej określonej tendencji, a więc zwłaszcza przeswadzenia o konieczności postawienia tamy przeciwko ekspansji rosyjskiej. Wojna ta z powodu tak częstego w koalicjach braku należącego współdziałania politycznego sojuszników oraz słabości i braku szerszej wizji wypadków ze strony dowódców wojskowych, dała znacznie mniej pozytywnych rezultatów, niż dać była powinna, dla właściwego ułożenia się stosunków europejskich. Jednak w każdym razie niepowodzenie rosyjskie stały się pierwszą okazją dla cesarza Napoleona III, aby na forum międzynarodowym sprawę polską wprowadził.

Napoleon III pragnął istotnie odbudowania państwa polskiego. Osobiście był całym sercem z Polakami. Jako cesarz żwierział się jednemu ze swych przyjaciół: „Zmieniam moją opinię o wielkiej sprawie, ale myślę o Polsce zawsze tak samo, jak w 1831 roku”. A w r. 1831 na wezwanie powstańców był on w drodze do Polski i zatrzymała go na samej granicy wiadomość o upadku Warszawy. Pobicie Rosji na Krymie dawało sposobność wysunięcia zagadnienia ziem polskich pozostających pod panowaniem rosyjskim. Co prawda wojna z Rosją była wypowiedziana i prowadzona z zupełnie innych powodów. Złazszcza rząd angielski był zainteresowany jedynie terenem Bliskiego Wschodu. Niemniej Napoleon próbował postawić sprawę polską na porządku dziennym. W pertraktacjach z sojusznikiem angielskim co do możliwości pokoju Napoleon stawiał jako warunek, by zostało uznane za jeden z celów wojny przywrócenie Polsce odrębnego istnienia i autonomicznej konstytucji. Już 26 marca 1855 roku polecił on ministrowi spr. zagran. Drouyn de Lhuysowi napisać w tym duchu do lorda Clarendona. Ten ostatni jednak odpowiedzial, że uważa to za żądanie za „niepolityczne i niewykonalne”. W miesiąc później, w czasie swej wizyty w Windsorze, Napoleon skierował z codziennym raportem z księciem Albertem, by wyraził życzenie, ażeby Polska była odbudowana, choćby w rozmiarach granic, choćby w skromnych Księstwa Warszawskiego. Książę Albert jednak nie ukrywał swego negatywnego stanowiska co do tego projektu. Nie zniechęcając się

cesarz poleca ponowne wystąpienie w tej sprawie do gabinetu londyńskiego. Na jego rozkaz następcą Drouyna de Lhuysa, hr. Walewski proponuje rządowi angielskiemu uczynić z odbudowania Królestwa Polskiego, w ramach ustalonych przez Kongres Wiedeński, warunek „sine qua non” dla zawarcia pokoju. Lord Clarendon jednak ponownie odrzucił tę sugestię, motywując ją obawą utraty poparcia dla rządu ze strony opinii publicznej. „Jeżeliby pokój miał być uzależniony od tego warunku...”

Wobec tego znikło — jak zaznacza Charles Roux\*\*\* — jedyny zainteresowanie, jedyny wzgląd osobisty, który w umyśle cesarza przemawiał za dalszym prowadzeniem wojny. Jednak Napoleon nie przestął troszczyć się o los Polski. W pierwszej swej rozmowie z Orłowem, przedstawicielem rosyjskim, przysięgł, że jeśli dojdzie do pokonania Rosji, cesarz odradzi sprawę Polski. Spotkał się z ostrą oporą; Orłow ograniczył się do obietnicy wieki łask, projektowanych rzekomo w stosunku do Polaków z okazji koronacji Aleksandra II. Następnie w ciągu obrad Kongresu przedstawiciel francuski parokrotnie próbował wnieść pod obrady zagadnienie polskie, lecz ostatecznie dał za wygraną wobec bezwzględnej opozycji ze strony przedstawicieli rosyjskich. W ten sposób została przeczczona i druga okazja przyjaźni z Polakami.

Po Kongresie Paryskim wytworzyła się w stosunku do sprawy polskiej w Francji sytuacja dość paradoksalna. Cała opinia publiczna (stronnictwa pro-rządowe i opozycja), cały dwór, sam cesarz nieprzerwanie trwali w sympatiach pro-polskich. Tymczasem nas, zwana „racją stanu” polityki francuskiej wskazywała na potrzebę i korzyść zacieśnienia przyjaznych stosunków z Rosją i starała się skierować monarchę na drogę barier, „realistycznej” polityki. Wyrazicielem tych ostatecznych tendencji był m. d. Duc de Morny, minister Fould i Thouvenel oraz w wielkiej mierze Duc de Montebello, ambasador francuski w Petersburgu. Akcja propagandowa pro-polska czyn-

ników francuskich rozwijała się równolegle z niezmienne intensywną działalnością publicystyczną emigracji polskiej. Rzucała ona na rynek polityczny coraz to nowe projekty i propozycje. Warto tu wspomnieć o wzruszającej, choć nieco naiwnej, anonimowej broszurze, datowanej z Petersburga, lecz wydanej w Paryżu po francusku, która wysuwała projekt powołania na tron polski księcia Alfreda angielskiego, drugiego syna królowej Wiktorii. W broszurze tej, pod nagłówkiem: „Co się odwiec, to nie uczucie” („Ce qui est difficile, nest pas perdu”), autor podkreśla, że osadzenie na tronie polskim dynastii angielskiej oraz powstanie nowej monarchii konstytucyjnej u boku Rosji stanowiłoby ogromne osiągnięcie dla całej Europy i scenmentowałyby wydatnie sojuszc francusko-angielski. „Jaka wspaniała strona! — pisze anonimowy autor — w dziejach cesarstwa; Napoleon III bierze za rekę młodą Alfreda angielskiego, prowadzi go na tron Jagiellonów, mszcząc się w ten sposób za Waterloo... Młodszy Pani, nie wahaj się! Powtórz swym żołnierzom słowa, które skierowałeś ongi do żołnierzy w Syrii: Idźcie gdzie pojedziecie, wielka idea was poprzedza i wielki naród idzie za wami!”

W ten sposób zbliżano się do trzeciego okresu krytycznego, w którym akcja pro-polska Napoleona III powinaby była się przejąć z całą siłą, mimowolnie bezpośrednio przed i w czasie wybuchu powstania styczniowego. Opinia publiczna Francji była w wielkim wrzeniu: żądano akcji dyplomatycznej, lecz brano również pod uwagę, choć nie miało, i interwencję czynną. W Polsce sytuacja była skomplikowana — niepokój szybko narastał. Ustępstwa Aleksandra II i polityka Wielopolskiego zamiast uspokoić zaczęły społeczeństwo polskie do walki o swoje prawa. Duch oporu i pragnienie wyzwolenia, choć skorzystał z pozorów koniunktury politycznej, wzmagały się z dnia na dzień. Polityka oficjalna Francji była tym przerażona i czyniła co możliwe, by sympatie okazywane w Paryżu dla

sprawy polskiej nie zachęcały do nie-rodzajnych kroków, gdyż było jasnym, że ostatecznie sytuacja na terenie międzynarodowym — bynajmniej nie wskazywała na możliwość zbrojnego poparcia żądań polskich i ruchu powstańczego. Stanowisko Rosji było, jak zawsze, nieugięte. Na Prusy i Austrię, same zainteresowane w nieopuszczeniu do zmiany sytuacji na ziemiach polskich, liczyć nie było można. Pozostawała Anglia, lecz ta, choć zasadniczo wrogą do Rosji ustosunkowana, miała na widoku raczej tylko dyplomatyczną izolację Rosji, daleką od myśli o wojnie.

Toteż polityka oficjalna francuska pragnęła usilnie, by sprawa polska mogła być załatwiona chęcią w ograniczonym zakresie, lecz pokojowo, przez rzecz można „przyjazną” na Rosji presję. Dyplomacja francuska pragnęła w ten sposób ulżyć Polakom, nie zrywając definitywnie z Rosją. W Paryżu liczone jedytnie nieco na swój „prestige” i możliwości umiejętnie przeprowadzonego manewru. Napoleon wahał się widocznie między tą polityką przyjazną presji a bardziej czynną i dlatego pozwalał na ostrą akcję propagandową, na wystąpienia w izbach, w prasie i w publikacjach politycznych. Oburzenie przeciw Rosji we Francji wzmagało się w miarę rozwoju wypadków w Polsce i doszło do szczytu z chwilą wybuchu powstania styczniowego. W okresie zwycięstwa w kampanii dyplomatycznej, niewątpliwie z całą aprobatą (27 lipca 1863 r.): „Rząd cesarski nigdy nie daje wyrazu swym sympatiom dla wielkiej sprawy na próżno”. Zastrzegając się, że rząd francuski nie ponosi odpowiedzialności za tragiczne wypadki w Polsce i że nie zachęcał do powstania. Granier de Cassagnac wywołał dalej: „Flota angielsko-francusko-szwedzka mogłaby operować na Bałtyku; jednocześnie zaś flota angielsko-francusko-włoska znajdowałaby się na Morzu Czarnym!” i dodaje: „Jeżeliby cesarz rosyjski odmówił taki umiarkowanym żądaniom mocarstw (t.j. Francji, Anglii i Austrii), wtedy będziemy zmuszeni raz jeszcze pozostać zwycięzcami i losowi wojny zdecydowanie o tym, co mogłoby dziś być zdecydowane przez rozsądek i sprawiedliwość”.

W tym samym czasie inny publicysta francuski, Marchal, występuje przeciwko zaborszczyźnie carów i wprost atakuje Aleksandra II, przypominając jego powiedzenie w 1855 roku, że „szczęście Polski zależy od jej całkowitego zespolenia się z ludami mego imperium. Co mój ojciec uczynił, jest więc dobrze zrobione, a ja to utrzymam”. Marchal swoją broszurę kończy stwierdzeniem, że w razie niepowodzenia podjętej akcji dyplomatycznej „wojna okaże się bezwzględnie koniecznością”. Przed tym jeszcze w styczniu 1863 roku powstanie Guyard-Delalain i Jules Favre występują gwałtownie przeciw Rosji. W senacie książę Napoleon Bonaparte dnia 19 marca wygłosił niezmiernie gwałtowną mowę atakując osobie Aleksandra II. W sferach politycznych rozważana jest możliwość rozpoczęcia wojny atakiem przez terytorium Szwecji, i mówi się o wysłaniu ks. Napoleona jako ambasadora do Sztokholmu dla projektowania tych planów. Wreszcie 5 listopada 1863 roku cesarz w mowie tronowej oświadcza: „Coż pozostaje do zyskania: czy stoimy tylko wobec alternatywy wojny, czy milczenia? Nie, jest jeszcze możliwość przedłożenia sprawy polskiej trybunałowi europejskiemu!” i dalej stwierdza: „Dwie drogi stoją otworem: pierwsza: prowadzi do postępu przez koncyliację i pokój; druga prowadzi, wcześniej czy później, niechybnie do wojny”. Cytowane oświadczenia są jaskrawym dowodem, że pro-polska akcja Napoleona III w stosunku do Rosji wyczerpała wszystkie argumenty słowne, nie cofając się nawet przed jawnym zagrożeniem wojny.

Równoległe z tą akcją propagandową i uroczystymi deklaracjami Napoleona III rozwijał bez przerw intensywną działalność drogą dyplomatyczną dla sklonienia Rosji do zmiany stanowiska wobec Polski. Akcja ta, bezpośrednio francuska oraz podejmowana w porozumieniu z innymi mocarstwami, a w szczególności z Anglią i Austrią, stanowi przedmiot sam przez się niezmiernie obszerny; w ramach niniejszych rozważań może być tylko w paru słowach wspomniana. Prusy posłużyły jej już uprzednio, aby określić swe stanowisko w przeddzień 8 lutego 1863 roku zwracając z Rosją 8 lutego 1863 roku skierowaną przeciwko akcji powstańczej. Austria oczywiście występowała wobec Rosji bardzo ostrożnie. Gabinet londyński ograniczał się, do ostrych zasadniczych oświadczeń, utrudniających nieraz nawet wspólną akcję dyploma-

tyczną. Ciężar rzeczowej negocjacji spoczywał w rękach włoskich wylęcznie na barkach Napoleona III i dyplomacji francuskiej. Uroczyste uzgodnienie noty mocarstw Anglii, Austrii i Francji, z dnia 17 kwietnia i 17 czerwca 1863 r., zostały brutalnie odrzucone przez kanclerza Gortczakowa. Wszelkie propozycje rozwiązań sugerowane przez Francuzów natpykały w Petersburgu na nieugięty sprzeciw. Napoleon pisał osobście do Aleksandra, rząd paryski zasypywał ambasadora de Montebello instrukcjami. M.in. już w lutym 1863 r. sugerowano przywrócenie niepodległości Polsce z wielkim księciem rosyjskim jako królem.

We wrześniu de Montebello przeprowadził długą rozmowę z Aleksandrem II stawiając jasno kwestię niepodległości Polski. Cesarz rosyjski odpowiedział twardo: „Gdybym mógł, zwróciłbym Królestwu niepodległość, lecz nie mógł tego uczynić. Niepodległość Polski jest zagadnieniem w praktyce niemożliwym, Polska nie może żyć w swych granicach. Sprawa byłaby tylko przesunięta i przeniesiona do ziem zachodnich cesarstwa. Polacy zresztą nie ukrywają tego. To, czego oni pragną, to granic z r. 1772, a to oznacza rozdział Rosji. Przyznal to wobec mnie kardzo szczerze hr. Zamoyiski”. Przy tej okazji Aleksander II raz jeszcze wspominał o myśli Mikołaja I, którą nieraz sam rozważał, czy nie najlepszym rozwiązaniem sprawy polskiej byłoby oddanie ziem na zachód od Wisły Prusom i pozbycia się w ten sposób kłopotu. (Czy nie to samo nastawienie moralne, któremu dawał wyraz Aleksander II, ożywiało sowieckich dyplomatów, którzy przygotowywali układ Ribbentropp-Mołotow?)

Po wyżej wspomnianej rozmowie ambasador Montebello rozumiejąc, że misja jego jest skończona, zgłosił swoją dymisję i opuścił Petersburg. Napoleon jednak nie ustął w swych wysiłkach i 4 listopada 1863 r. pismem do wszystkich monarchów europejskich proponuje zwołanie do Paryża kongresu, który by rozwiązał wszystkie sporne zagadnienia zagrażające porządkowi europejskiemu. Inicjatywa ta nie dała rezultatów.

Uczucia dramatycznej grozy i rozpaczy wyczuwała się w wezwaniu, które Bolesław Świarski\*\*\*\* skierował do Francji w broszurze, wydanej na początku 1864 roku, pod tytułem „Głos z Polski”. Powołując się na mowę tronową cesarza Napoleona z dnia 5 listopada, wprowadzającą „sprawę Polski na wielką arenę europejskiego prawa publicznego, które ma urządzić międzynarodowe stosunki podług idei sprawiedliwości Bożej, która by triumfowała nad okrutną, a narodom potrzebną dla rekinacji, a narodom przywrócić im prawo”, wywodzi swe konczy słowami: „Francjo! W imię ludzkości i idea!... ażeby zażądała odbudowania Polski! Chciej tylko — a Polska będzie. To zaklęcie przesyła w imię ludzkości, w imię przyszłości świata i w imię historycznych sojuszy, które nas wiążą, przesyła Ci naród, przesyła Ci kanpą, przesyła Ci dawał politycznych rozważań, przesyła Ci chwale i zmieniły losów ofiara”.

Trzecia faza usiłowań ze strony Francji Napoleona III, by przyjąć z pomocą narodowi polskiemu i odbudować niepodległe państwo polskie, zakończyła się całkowicie niepowodzeniem. Były jeszcze podejmowane próby wpływu na dwór carski, przesyła Ci naród, przesyła Ci kanpą, przesyła Ci dawał politycznych rozważań, przesyła Ci chwale i zmieniły losów ofiara”.

(Dokończenie na stronie 4)  
\*\*\*\* Bolesław Gut.

ŚLEPY MIECZ

W połowie grudnia dotarły do Londynu wiadomości, nieprawdopodobne w swej grozie, o aresztowaniu czterech biskupów polskich przez reżim komunistyczny w Kraju. Niestety wiadomości te potwierdzone zostały po Bożym Narodzeniu bezpośrednio przez oficjalne źródła watykańskie i pośrednio przez ogłoszone pod naciskiem oświadczenie Episkopatu Polski, którego brzmienie jest następujące:

OSWIADCZENIE EPISKOPATU

Episkopat polski, zabierając głos w sprawach publicznych czyni to w duchu posłannictwa Kościoła, który zobowiązuje wiernych do przestrzegania wskazan moralności Chrześcijańskiej, zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym.

Jak doniosła Polska Agencja Prasowa, zostały ujawnione w kurii krakowskiej wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom walutowym i tóczy się śledztwo o udział niektórych pracowników kurii w działalności wrogiej interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Episkopat stwierdza, że udział katolików, a tym bardziej duchownych w akcji podziemnej i w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce.

Stwierdzając powyższe Episkopat zastrzeżę się również przeciwko tendencji obecnej propagandy, usiłującej uczynić Kościół w Polsce terenem i narzędziem politycznej działalności antypaństwowej.

Ta linia postępowania powinna obowiązywać wszystkich katolików, tak duchownych, jak i świeckich.

Kierując się tymi zasadami Episkopat poczyna się do obowiązku współdziałania w umacnianiu moralności społecznej, tak niezbędnej dla niepodległości i dobrobytu Polski.

W imieniu Episkopatu

Biskup ZYGMUNT CHOROMANSKI sekretarz Episkopatu

Warszawa, dnia 12 grudnia 1952 r.

Równocześnie Kapituła Metropolitalna Krakowska podała do publicznej wiadomości, iż w dniu 13 grudnia 1952 wybrała Wikariusza Kapitułnego Archidiecezji Krakowskiej. Został nim J.E. Ks. Biskup Franciszek Jop, dotychczasowy Biskup Sufragan Sandomierski.

Z oświadczenia Episkopatu wynika, iż reżymowa „Polska Agencja Prasowa” przynosiła wiadomość o rzekomych „wykroczeniach przeciwko obowiązującym przepisom walutowym” w kurii krakowskiej oraz o „śledztwie o udział niektórych pracowników kurii w działalności wrogiej interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Z ogłoszenia Kapituły Krakowskiej wynika, iż dotychczasowy Wikariusz Kapitułny, arcybiskup Eugeniusz Baziak nie może sprawować pasterskiego urzędu, czyli że jest przez reżym aresztowany i przemocą usunięty z metropolii. Wcześniej dotarły wiadomości o aresztowaniu i wywiezieniu w nieznany kierunek trzech biskupów górnośląskich: J.E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego, ordynariusza katowickiego, J.E. Ks. Biskupa Alberta Bednorza, koadiutora katowickiego i J.E. Ks. Biskupa Juliusza Bienieka, sufragana katowickiego. Oficjalnie wiadomości o aresztowaniu czterech biskupów polskich nie miała odwagi podać ani prasa ani radio niemieckie. O jawnym zbrodni podniesienia ręki przeciw Kościołowi katolickiemu w Polsce świadczy jednak wybór nowych Wikariuszy Kapitułnych. Nie trzeba wielu słów, aby udowodnić, iż uderzenie reżimu jest wymierzone nie w imię jakichś „interwencji Polski Ludowej”, lecz jest ślepym wykorzystaniem rozkazów Kremla i „prędówców bezbożnego komunizmu” przez wykonanie im, niestety z imienia polskie, ramię.

KS. MARCIN WOJCIECHOWSKI

OKTAWA MODLITW O ZJEDNOCZENIE KOŚCIOŁÓW

Z E Ś WI A T A KATOLICKIEGO

Od 40 przeszło lat zaczęliśmy się wspólnie modlić, katolicy i nie-katolicy o wielką sprawę Bożą, aby wszyscy byli jedno.

Idea modlitw, która tak głęboko w swojej treści jest katolicka, wyraża pragnienie Serca Jezusowego, wypowiedziane w Wieczorniku w Jego arcykapłańskiej modlitwie: „Nie tylko za nich proszę, lecz i za tych, których uwierzę przed ich słowem we Mnie, aby wszyscy jedno byli: jako Ty, Ojcze, we Mnie, a ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (Jan 17, 20-21).

Ta, tak piękna idea modlitwy powstaje w r. 1908 na gruncie protestanckim. Paul Wattson, wówczas protestant, zaczął propagować i realizować ją, oczywiście wśród społeczeństwa protestanckiego. Ustaliła się ona w styczniu, w okresie, który przypada między 19 a 25 stycznia, między świętem Katedry św. Piotra a nawróceniem św. Pawła.

W r. 1910 idea modłów przyjęta zostaje przez kongres, też protestancki, w Edynburgu, który nadaje jej pewne formy, organizując ruch ekumeniczny, mający na celu zjednoczenie Kościołów. Od roku 1948 istnienie już jako komórka nadrzędna Światowa Rada Kościołów. Nie jest to oczywiście nad-kościół, ale organ, który ma realizować dzieło zjednoczenia. Do tej Rady wchodzi jako członkowie wszystkie sekty protestanckie i niektóre kościoły prawosławne.

A Kościół katolicki? Nie wchodzi. Jaki jest zatem stosunek Kościoła katolickiego do powyższego problemu? Nie wchodzi ze względu, jak zaraz zobaczymy, zasadniczych, ale to wcale nie oznacza, aby stosunek Kościoła katolickiego do powyższego problemu był negatywny.

W r. 1948 przed konferencją ruchu ekumenicznego w Amsterdamie Św. Oficjum, a zatem Kongregacja Kościoła Rzymskiego, wydało „Monitum”, wspomnienie, jak należy traktować sprawę Światowej Rady Kościołów. Dokument ten stwierdza, że Kościół przyjął się do modłów powszechnych. Idea

modlitwy znajduje w wiernych coraz głębsze i szersze zastosowanie wobec problemu zjednoczenia kościołów, udziału w konferencjach ekumenicznych Kościoł katolicki jednak nie bierze.

Racja takiego ustosunkowania leży w tym, że Kościół opanował nie naukę ludzką, ale na objawionej i jeden jedyny jest stróżem tej nauki, zleconej mu przez Chrystusa. Dzieło zjednoczenia kościołów to powrót do nauki objawionej w jej całości. Droga zatem do Unii prowadzi przez Rzym. Uznanie prymatu Biskupa rzymskiego wraz z jego władzą efektywną, czyli jurysdykcją nad całym Kościołem, jest podstawą do powrotu wszystkich oderwanych i odcłanionych odłamów chrześcijańskich.

Wysunięcie zastrzeżeń i określenie warunków wcale nie oznacza, aby Kościół katolicki usunął się od współpracy. Ma w tym względzie już duże doświadczenie, choćby z dwóch terenów: Malines w Belgii i Velehradu w Czechosłowacji. Ta różnica zachodzi, że tam były omawiane problemy dotyczące unii z kościołami wschodnimi prawosławnymi, podczas gdy tutaj sprawa dotyczy problemu protestanckiego.

Według Monitum pracą zjednoczenia zajmują się biskupi, na których terenach ta praca ze strony Światowej Rady Kościołów się dokonuje. Oni też powinni obmyślić środki i drogi, które prowadzą ją do celu. Otoczą ją specjalną opieką tę sprawę. Rzym będzie bacznie sprawę śledził i przyjdzie im z pomocą przysyłając kapłanów do przygotowanych i obecnymi ze spraw, aby naukę katolicką wyłożyli i obronili. Jeżeli zachodzi potrzeba, niech powstaną współpracownicy większej ilości biskupów. Baczność jednak trzeba, by praca nie była oparta na fałszywych pryncypjach.

Ruch eireniczny — unia kosztem nauki katolickiej został potępiony przez encyklikę „Humani Generis” właśnie dlatego, że oparł się na fałszywych zasadach, że szuka porozumienia z nauką niekatolicką, obniżając katolicką do poziomu tamtej, do dogmatów wprowadził element zmienności, obniżył

znaczenie encyklik papieskich, dlatego, że one nie są de fide.

Dokument rzymski spotkał się, rzecz zrozumiała, z krytyką ze strony członków Światowej Rady Kościołów. Odgrywa tam rolę najważniejszą dr Visser, który zrzucił Kościołowi katolickiemu, że unie pojmuje na sposób walki, w której jeden zostaje pokonany przez drugiego.

W wymianie listów między dr Visse-rem a biskupami katolickimi Genewy, Lozanny i Fryburga ten ostatni pisze, że w unii nie można dopuścić, aby z prawdy objawionej choć jedna jota była utracona, oraz że unia to nie zwycięstwo jednego nad drugim, ale droga dobrowolnego powrotu wszystkich do Kościoła katolickiego.

„Niech nam będzie wolno, pisać on, wziąć pod uwagę te bezcenne słowa Ewangelii, wcale nie zapominając o tym, że katolicy uczestniczą w odpowiedzialności za rozterki, które doprowadziły do rozewartnia chrześcijaństwa. Niech nam będzie wolno powiedzieć, że Kościół jest podobny do ojca syna marnotrawnego, który ma drzwi na oścież otwarte i sam stoi w progu zapraszając syna do przysięcia z powrotem nie po to, aby zatruć jego nad nim na sposób zwycięzców tego świata, lecz by go objąć i połączyć z sobą”.

W podobnych słowach Papież Pius XII zwraca się i apeluje do wschodnich kościołów o powrót do jedności. Podkreślił trzeba z wielką radością i dużym uznaniem, że zjednoczenie kościołów w mentalności protestanckiej urosło do problemu pierwszej wagi. Podlega dyskusji sama podstawa, na której zjednoczenie powinno się dokonać, ale nie problem zjednoczenia. Zjednoczenie pojmują protestanci na sposób federacji równych członków i dlatego Credo wypracowane przez Radę Światową Kościołów zawiera w sobie minimum doktrynalne.

Zjednoczenie kościołów, pisze dr Visser, dokona się wtedy, kiedy nastąpi bliższe związane z kościołami z Chrystusem, a przez Chrystusa bliższe powiązanie się między sobą.

Kościół katolicki czeka z radością nawet na to, aby kościoły protestanckie zbliżyły się do Chrystusa i związały

się bliżej między sobą. Dr Visser ozywiony jest ideą Jednego Świętego Kościoła. Ale jak tego dokonać bez Kościoła rzymskiego? Tutaj następuje kryzys.

Zjednoczenie Kościoła może dokonać się na płaszczyźnie prawdy, prawdy pełnej, jaką posiada tylko Kościół katolicki.

W prasie spotyka się głosy, które wskazują na to, że protestanci czekają na inicjatywę Kościoła katolickiego. Podkreślają, że Kościół katolicki wszedł na drogę rechrystianizacji świata. Czy Rzym będzie kontynuował, pyta-ja, nadal swą rolę największego wśród odłamów chrześcijaństwa i zaczęci inne odłamy do wejścia do niego jako do arki zbawienia, czy też spełni rolę matki i nauczyciela, poprawdzi do dyskusji, znajdzie i drogi i środki dla schizmatyków i heretyków i w ten sposób przystąpi do przebudowy chrześcijaństwa?

To wszystko wskazuje na to, że czas dojrzał do zjednoczenia. Odczuwają to wszyscy, jak ważnym problemem jest jedność.

Specjalną uwagę należy poświęcić prawosławny, który jakkolwiek różnią się znacznie od protestantów, pod względem organizacyjnym też nie stanowią jedności. Są podzieleni na niezależne od siebie, tak zwane autokefalia, kościoły.

Niektóre z tych kościołów, t.j. z wyjątkiem patriarchatu moskiewskiego i kościołów od niego zależnych, wchodzi do Światowej Rady Kościołów. Rada dla nich jest płaszczyzną do porozumienia się między sobą i z protestantami. Jak oni godzą swój konserwatywny doktrynalny z protestanckim liberalizmem, system sakramentalny z protestanckim usprawiedliwieniem przez wiarę, to pozostaje zagadką.

I tutaj trzeba podkreślić, że tendencją do łączenia się z protestantami ma swoją dawniejszą historię, tak samo jak nieufność do wszystkich poczynają unijnych Kościoła katolickiego ma też swoją nie od dzisiaj historię, niestety smutną. Dzieje się to częściowo dlatego, że słyszany głos prawosławnych nie zawsze był głoszący ich kościoła.

Dzisiaj najbardziej nieprzyjmemym w stosunku do Kościoła katolickiego

pozostaw patriarchat moskiewski. Jest to zrozumiałe. Ze strony jednak innych prawosławnych dają się słyszeć głosy, że jesteśmy już na progu wielkich wydarzeń w dziedzinie zjednoczenia kościołów. Słychać też pojedyncze głosy wśród wyższych hierarchów, którzy zdają się wyczuwać potrzebę zwrotu. Metropolita z Aten, Pantaleimon pisze: „U podstaw rozdzielenia kościo-łowej fanatyzm, który istniał już wtedy, kiedy jeszcze schizmy nie było. Kiedy fanatyzm wygasnie, utrzymy wprowadzić wielkie różnice, ale też możliwości zbudowania pomostu nad przepaściami. Miłość oczyści serca chrześcijańskie i połączy jedno z drugim i wtedy można będzie zrealizować wielkie pragnienie Chrystusa, aby wszyscy byli jedno”. Jest to, jak widzimy, bardzo wiele w ustach wysokiego hierarcha prawosławnego. Tenże sam hierarcha ze wzruszeniem podkreśla fakt, że Papież Pius XII po swoim obiorze napisał i powiedział w słowach braterskich patriarche ekumenicznej, który w takim samym tonie odpowiedział, iż znowu inny patriarcha, Athanagoras o swojej elekcji powiadał Papieża.

Kościół katolicki wychodzi na spotkanie, gdy chodzi o zjednoczenie i opiera się na szerokiej akcji. Papież Pius XII w swojej encyklice „Sempiternus Rex” w unii hypostatycznej między naturami ludzką i boską Chrystusa widzi wzór do zjednoczenia kościołów. I tutaj Papież wylicza, co zostało zdziałane dla zjednoczenia: 1) obrządku wschodnie zostały zabezpieczone, 2) studia wschodnie zorganizowane; centrala zawsze zostaje Rzym, 3) prawo kanoniczne Kościoła Wschodniego skodyfikowane, 4) w Kurii Rzymskiej dla Kościoła Wschodniego zorganizowano Sacrum Consilium, 5) wschodni patriarcha ormiański podniesiony do godności kardynalskiej.

W dziele zjednoczenia kościołów Papież wskazuje na wielkie postacie Ojców wchodnich, którzy odegrali tak wybitną rolę w Kościele powszechnym.

I tu Papież wyzywa do modlitwy, aby wszyscy katolicy zjednoczyli się w modlitwie, o powrót chrześcijaństwa do jedności.

KS. Marcin Wojciechowski

ENCYKLIKA „ORIENTALES ECCLESIAS”

W ostatnim numerze z ub. roku „Osservatore Romano” zamieścił encyklikę Piusa XII do Katolickiego Episkopatu Kościołów Wschodnich, datowaną 15 grudnia 1952 r.

Encyklika rozpoczyna się od stwierdzenia, iż każdy wie, że Papież otacza szczególną miłością Kościoły Wschodnie, które zarówno w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jak i w późniejszych i dzisiejszych czasach są przyozdobione purpurą krwi męczenników. Papież przypomina swoje przemówienia i pisma od 3 marca 1939 r. począwszy, świadczące o tym, jak gorąco pragnie powrotu do Kościoła katolickiego tych, którzy są poza nim. Wspomina ponadto wyrażenie do purpur kardynalskiej ormiańskiej patriarchy Cylicji i troskę o ją kodyfikację prawa kanonicznego, odnoszącą się do Kościołów Wschodnich. W miłości do Kościołów Wschodnich i w trosce o nie Papież idzie w ślady swoich poprzedników na Stolicy Piotrowej, których postępowanie w tym zakresie, krótko, w zasadniczych liniach, charakteryzuje.

Obecnie jest jeszcze inna przyczyna, domagająca się papieskiej pieczy i troski. W krajach, gdzie liturgia odprawia się we wschodnich obrządkach, dąży się do zniszczenia wszystkiego, co chrześcijańskie. Im bardziej sroży się to przesładowanie, tym żywsze staje się uczucie Papieża do przesładowanych i dlatego Ojciec św. pragnie ich upewnić, że ich cierpienia są jego cierpieniami i że wedle sił swoich pragnie im użyć, zwłaszcza przez modlitwy swoje i wszystkich chrześcijan.

Wspomina Papież o zamordowaniu, uwięzieniu i rozproszeniu biskupów, o świętokradkim bezczeszczeniu wszystkiego, co służyło kultowi Bożemu w świątyniach, o niemożności odprawiania przepięknej liturgii wschodniej i zanoszenia modłów do Boga. Papieżowi dobrze znany jest udział wiernych Kościołów Wschodnich w męczenniczej glorii, w wynawnianiu Boga przynajmniej prywatnie, skoro nie można czynić tego publicznie, ich ścisłą łączność z Namiestnikiem Chrystusowym, i cześć oddawaną Królowej wszytkiego, co niebieskie i ziemskie, której Niepokalanemu Sercu Papież poświęcił w szczególności sposób ich wszystkich.

Papież omawia cierpienia katolików Wschodnich Rytów w Bułgarii, Rumunii i na Ukrainie. Pocieszą również dla Papieża, jak i biskupów Kościołów Wschodnich jest fakt wiernego wyznawania religii przez przesładowanych, co wzbudza podziw i Papieża i wszystkich ludzi prawych. Papież przypomina słowa Chrystusa, zapisane przez św. Mateusza i św. Jana: „Nie jest uczeń nad mistrza”; „Jeśli Mnie przesładowali i was przesładować będą”; „Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczyć będą i przesładować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc, ze względu na Mnie; radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach”; „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie. Jam zwyciężył świat”.

Papież wyzywa biskupów Kościołów Wschodnich do zarządzania publicznych modłów za cierpiących przesładowanie i do łączenia z modlitwami dzieł pokuty.Przypomina słowa Pisma: „Modłcie się za przesładowanych i potwarzających was”; „I jeśli co cierpi jeden członek, spolem cierpią wszystkie

członki”; „Ojciec, odpuść im, bo nie wiesz, co czynią”. Papież podkreśla obowiązek nie tylko modlitwy za udręczonych, lecz także ofiarowania za nich, naszych cierpień i dobrowolnych umartwień.

Jeśli nie jest możliwe, w ślad za wezwaniem Chrystusowym, pość do wszystkich cierpiących i uwięzionych i nawiedzić w nich Chrystusa, to jest możliwe uczynić to w inny sposób: modlitwami i czynami pokutnymi wy-błagać u Boga, by do cierpiących zechciał jako pocieszycieli postać swych Aniołów i udzielił im najobfitszych darów niebieskich, które by orzeźwiły ich umysły, utwierdziły, wzmacniły i podniosły do rzeczy Boskich.

Szczególnie pragnie Papież, by szafarze łask niebieskich, którzy mogą składać codziennie Ofiarę Eucharystyczną, pamiętali o tych biskupach i kapłanach, którym uniemożliwiono odprawianie Mszy św. i karmienie Pokarmem Pańskim wiernych, zleceńnych ich opiece duchownej. Niech z wolnymi kapłanami łączą się wierni biorący udział we Mszy św. i przystępujący do Komunii św.

Zwłaszcza w czasie oktawy modłów (18-25 stycznia) należy błagać Boga, by nie tylko, jak prosił Zbawiciel w czasie Ostatniej Wieczerzy, wszyscy byli jedno, ale także, by otwarte zostały więzienia i rozwiązane kajdany i zatruć ofiarowała wszędzie chrześcijańska prawda, sprawiedliwość, zgoda i pokój, które są najwyższymi dobrami wszystkich.

zostały jako „zabronione”, a 11 jako „niegodne polecenia”. Wśród tych ostatnich znalazł się film „Carrie” z Laurence Olivierem i Jennifer Jones w rolach głównych.

POWODZENIE FILMÓW SOWIECKICH W JAPONII. Sowiecki film propagandowy o tendencji przeciwbrytyjskiej „Upadek Berlina” wyświetlany jest obecnie z ogromnym powodzeniem w Japonii. W myśl umowy o imporcie filmów władze japońskie mają prawo wyboru jednego spośród dwóch filmów, proponowanych przez eksportera sowieckiego. Drugim — obok „Upadku Berlina” — obrazem, przedstawionym przez czynniki sowieckie, był „Bolszoi” — film kolorowy, obrązujący operę i balet rosyjski w moskiewskim Teatrze Wielkim. Władze japońskie wybrały „Upadek Berlina”, uważając, że „Bolszoi” jest propagandowo niebezpieczniejszy z powodu swego wysokiego poziomu artystycznego.

Okazało się jednak, że była to pomyłka. Sukces „Upadku Berlina” przeszedł wszelkie oczekiwania; japońscy przedsiębiorcy filmowi spodziewają się na obrazie tym zarobić co najmniej 300.000 funtów na czysto. Przewiduje się nawet, że frekwencja widzów na „Upadku Berlina” przewyższy może dotychczasowy rekord filmów zagranicznych, jaki ustanowił obraz brytyjski „Red Shoes”.

NAJLEPSZE POWIESCI FRANCUSKIE XIX WIEKU. Tygodnik „Figaro Littéraire” rozpisal ankietę na temat, jakich dwanaście powieści francuskich XIX wieku jest najlepszych. Był to rodzaj plebiscytu wśród czytelników, zarazem za urządzone osobne głosowanie także wśród 16 wybranych przez redakcję pisarzy i krytyków literackich. Byli to: Gérard Bauer, Blanchot, Pierre Brissou, Julien Cain, Francis Carco, Madame Colette, b. premier Herriot, Jacques Jauiard, Robert Kemp, J. de Laetrelle, Francois Mauriac, Andre Maurois, Henri Mondor, Marcel Pagnol, Jean Paulhan i Sarraut.

Tylko trzy powieści otrzymały jednogłośny werdykt owego zespołu, mianowicie „Adolphe” Benjaminina Constant, „Le Rouge et le Noir” Stendhala i „Madame Bovary” Flauberta. Trzy dalsze powieści uzyskały bezwzględna większość głosów: „Le Père Goriot” Balzaka (14 głosów), „Germinal” Zola (13 głosów) i „Domique” Eugenisza Fromentina (10 głosów). Inne głosy uległy dużemu rozbięciu.

PROPAGANDA KULTURY FRANCUSKIEJ W NIEMCZECH. W „Figaro Littéraire” staly współpracownik tego pisma i członek Akademii Goncourtów Andre Billy w wielkim uznaniem pisze o francuskiej propagandzie kulturalnej w Niemczech zachodnich, a zwłaszcza w Nadrenii, którą kieruje „Direction generale des Affaires culturelles” pod egidą Wysokiego Komisarza francuskiego p. Francois-Consa. „Kultura francuska — stwierdza p. Billy — broniąca i propagująca jest na brzeżach Renu i w całych Niemczech zachodnich przez ekipę godną podziwu z powodu swej gorliwości, taktu, wiedzy i inteligencji politycznej”.

„Mamy obecnie w Niemczech — wylicza Billy — 18 instytucji i ośrodków studiów francuskich, liczących łącznie 15.000 uczniów, 94.000 tomów, 50 profesorów, 130 lektorów i asystentów. W ciągu pierwszego semestru roku bieżącego 50 sztuk francuskich granych bylo w przedstawkach niemiec-kich w 99 miastach, wyświetlono 350 filmów kulturalnych przed 880.000 widzów, zorganizowano 63 koncerty orkiestrowe i 38 recitali. Z inicjatywy „Direction generale” urządzono 54 zjazdy międzynarodowe (francusko-niemieckie) w Niemczech i tyleż zjazdów we Francji. Dyrekcja wydaje cztery czasopisma: „Das Buch”, „Theater au Franckreich”, „Allernagne d'aujourd'hui” oraz „La Classe de francais”.

Billy zaznacza, że Amerykanie i Brytyjczcy również nie zaniedbują spraw kulturalnych w Niemczech; Amerykanie przeznaczają na to sumy, które znacznie przewyższają budżet francuski. Zdaniem jego jednak kultura francuska wywiera szczególnie urok na „młode umysły niemieckie żądne poznania dziedzictwa ludzkiego, które trzymane było przed nimi systematycznie w ukryciu w ciągu piętnastu lat”.

Czy p. Billy nie jest jednak trochę za optymistyczny w tych stwierdzeniach?

GOSPODARZA HISTORIA EUROPY. Cambridge University Press, firma wydawnicza znana z cyklu książek historycznych (nakładem jej ukazała się m.in. zbiorowa „Cambridge History of Poland” w dwóch tomach), wypuściła obecnie spis prasy tom drugi swej gospodarczej historii Europy („The Cambridge Economic History of Europe”), poświęcony handlowi i przemysłowi w wiekach średnich. Tom ten redagowali prof. M. Postan i prof. E.E. Rich; cena wynosi 45 szylingów. Do niedawna przeważał pogląd, że

między systemem ekonomicznym średniowiecza z jego ustrojem feudalnym na roli, małymi samowystarczalnymi jednostkami gospodarczymi, szczyt pium bardzo handlem i przewagą „gospodarki naturalnej”, a początkami nowoczesnego kapitalizmu, zrodzonego w okresie renesansu i reformacji, istnieje wyraźna zarysowana linia podziału. Nowsze badania poglądy ten bardzo podważyły. Okazało się, że przejście od jednego do drugiego systemu było stopniowe i że zaczętki kapitalizmu, i to na dosyć dużą skalę, istniały już w średniowieczu. Klasyczny na to przykład jest kapitalistyczny charakter przemysłu wlnianego we Florencji już w XIII wieku i analogiczne zjawisko we Flandrii. Interesujące fakty z tego zakresu wykryte zostały nawet na terenie Anglii. Tak np. zarobki mularzy w Vale Royal Abbey w Cheshire podzielone były na 18 kategorii, zależnie od swej wysokości.

Wśród historyków wystąpiła również reakcja przeciw pogładowi, jakoby handel wybrzeży Morza Śródziemnego uległ po upadku Imperium Zachodniorzymskiego w okresie wędrówek ludów zupełnemu rozbięciu, czy nawet zagładzie. Już historyk belgijski Pirenne obalil ten pogląd, stwierdzając, że handel śródziemnomorski przetrwał ten krytyczny okres i że cios decydujący handlowi temu zadał dopiero szerzący się islam. I to ostatnie jednak twierdzenie podważone zostało potem przez prof. Dopscha, który wywiódł, że handel europejski i inne przejawy życia gospodarczego wykazywały nieprzerwaną ciągłość od czasów rzymskich aż po początki ery nowożytnej.

Niemniej niektórzy recenzenci tomu II „Cambridge Economic History of Europe” — w szczególności autor artykułu w „Times Literary Supplement” — uważają, że profesorowie Postan i Lopez, którzy w tomie tym piszą o handlu w wiekach średnich, są daleko poszli po linii też Pirenna i Dopscha, w szczególności jeśli chodzi o ciągłość regularnych obrotów handlowych między wschodnimi a zachodnimi pbrzeżami Morza Śródziemnego.

Nadto ogłosił drukiem szereg większych prac: „Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm”, 1928; „Dzieło kard. Ferrariego”, 1930; „Główne typy akcyj katolickiej zagranicą”, 1931; „Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobozia”, 1937; „Stanowisko duszpasterstwa wobec współczesnych ruchów społecznych”, 1938; „Stolica Apostolska a świat powojenny”, 1945 i „Duch pracy ludzkiej”, 1948.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISEM

NOWA SZTUKA T. S. ELIOTA.

T. S. Eliot napisał nowy utwór sceniczny pt. „The Confidential Clerk”, którego pierwsze przedstawienie odbędzie się w ramach przysięgo Festiwalu Edynburskiego pod reżyserią Henry Shereka. Gdy tylko dojdzie do niego o tym w Nowym Jorku, pięć tamtejszych teatrów natychmiast zgłosiło ofertę wystawienia sztuki o ukonkretnionym festiwalu. Natomiast — co podkreśla „Sunday Times” — nie znalazł się wśród większych teatrów londyńskich żaden, który by wyraził gotowość goszczenia sztuki Eliota na jesieni roku przyszłego. Za to zaraz po festiwalu, tj. we wrześniu, grana ona będzie w Manchesterze, Leeds i Liverpoolu, po czym zespół Shereka wyrusza na występy do Stanów Zjednoczonych.

Amerycanie dlatego tak się pospieszają ze swymi ofertami, że poprzednia sztuka Eliota „The Cocktail Party”, wystawiona po raz pierwszy na Festiwalu Edynburskiego w r. 1949, miała wszędzie ogromne powodzenie. Oblicza się, że ogółem widział ją w krajach anglosaskich blisko półtora miliona osób, z czego 900.000 przypada na Stany Zjednoczone, ponad 500.000 na Londyn i prowincję brytyjską, a 50.000 na 65 miast i wsi Afryki Południowej. Jest to frekwencja rekordowa, jeśli chodzi o współczesną sztukę wierszowaną, o podłożu moralno-religijnym.

„Confidential Clerk” pisany jest również wierszem, pentametrami jambicznymi. Jest to komedia z zakresu stosunków między ludźmi, rozgrywająca się w Londynie. Występują w niej trzy kobiety i czterech mężczyzn.

O BOJKOT ZŁYCH FILMÓW. Arcybiskup Malines wraz z pięciu misjami belgijskimi ogłosił list pasterski, podkreślający konieczność odpowiedzialnego wychowania katolików, uczęszczających do kinoteatrów i bojkotu złych filmów. List pasterski podkreśla, że czas skończyć z apatią społeczeństwa, biernie przyjmującego takie filmy.

Kardynał Stefan Wyszyński

Kardynał Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli, pow. Ostrów Mazowiecki. Do szkół średnich uczęszczał w Warszawie i w Łomży. Studia teologiczne ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku i tutaj w roku 1924 otrzymał święcenia kapłanskie. Zrazu pracował jako wikariusz w bazylece katedralnej we Włocławku oraz redagował „Słowo Kujawskie”. Po roku pracy duszpasterskiej został ks. Wyszyński skierowany przez władzę duchowną na KUL i tam studiował prawo kanoniczne oraz nauki społeczne pod kierunkiem ks. Antoniego Szymańskiego. W r. 1929 otrzymał doktorat z prawa kanonicznego, po czym udał się na dalsze studia socjologiczne do Rzymu. W r. 1930, po powrocie do Włocławka, objął obowiązki profesora nauk społecznych w Wyższym Seminarium Duchownym, a z czasem redakcję „Ateneum Kapłańskiego” (1932—38).

W czasie wojny pracował w Lubelszczyźnie, Laskach i Warszawie. Po wojnie został mianowany rektorem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku i redagował w latach 1945—46 tygodnik diecezjalny: „Ład Boży”. Dnia 4 marca 1946 r. został mianowany biskupem-ordynariuszem diecezji lubelskiej i wielkim kanclerzem KUL-u. Sakrę biskupią otrzymał z rąk św. kard. Hłonda w klasztorze jasno-górskim, dnia 12 maja tego roku. W Episkopacie polskim był wówczas najmłodszym biskupem. Dnia 26 grudnia 1948 r. ks. biskup Wyszyński otrzymał nominację na arcybiskupa warszawsko-gnieźnieńskiego i Prymasa Polski.

W tym krótkim szkicu biograficznym zasługuję jeszcze na szczególny-jez podkreślenie praca publicystyczno-naukowa ks. kardynala Wyszyńskiego. Pisywał on artykuły we wspomnianych dwóch czasopiśmiech: „Ateneum Kapłańskie” i „Ład Boży”, a prócz tego również w „Prądzie” i w „Kronice Diecezji Włocławskiej”.

Czas odnowić prenumeratę!

WIESŁAW ŻYLIŃSKI

## PAMFLET NA PAMFLET

Kazimierz Wyka, jeden z najbardziej krytyków i historyków literatury polskiej młodszych pokoleń, już przed wojną zapowiadał się jako bardzo poważny pracownik naukowy.

Niestety, powojenne stosunki obecnej okupacji i przymusowego kierunku badań szablonowych, doktrynalnych i wyłącznie po linii wytyczonej marksizmu — łamią nawet silniejszą indywidualność, wyznaczającą zdolności badawcze, zakładającą noryzonty myślowe, nakładając pieczęć obowiązującej doktryny na przejawie każdej myśli, każdego sformułowania pisarskiego. Nie mógł być wyjątkiem i Kazimierz Wyka. Ratował się przez czas pewien niecodziennieścią swego stylu pisarskiego, swojej indywidualności badawczej. Lecz w miarę czasu następowała kapitulacja z niezależności myśli badawczej. Wnikliwy krytyk poddawał się obowiązkowemu szablonowi polityczno-kulturalnemu, który jest daleki od prawdziwej polityki i rzetelnej, zdrowej kultury. Wyka zaczął wpadać w szablony doktrynerski, maskowany jeszcze w pewnej mierze indywidualnym stylem pisarskim, nieprzeciętną formą literacką, przebijając się u niego jeszcze dawne pokłady, dawne fundamenty istotnej kultury polskiej, te wartości, które będą zawsze, jako zdrowe objawy natury, dochodzący do głosu pod obcą i przymusową formą badań t. zw. marksistowskich, wypaczonych w dodatku teorią leninizmu-stalinizmu.

Nie tu miejsce na omówienie tzw. realizmu socjalistycznego. Wystarczy stwierdzić, że w niewypaczonym języku prozy zachodniej prawdziwym realizm jest ma żadnych przymiotników. Jest po prostu realizmem. To wszystko zaś, co narzuca realizmowi tzw. socjalizm marksistowski w interpretacji stalinowskiej jest metną, tepą doktryną, wypaczającą metodę naukową i zaciemniającą wolność badania i wyniki badań naukowych. Jest nieznośna, mętną frazeologią, jest żargonem, wywołującym odragę w czytelniku.

Kazimierz Wykę jeszcze nie w całości pochłonęła ta bezmyślna doktryna. Jego indywidualność krytyczna podświadomie walczy z nonsensami tej doktryny. Ale gdy nie może dać rady, ucieka się do wykazania studium naukowe, studium krytyczne i zamiast krytyki literackiej na podłożu badań naukowych, daje pamflet literacki, mieniący się zaletami sztuki pisarskiej K. Wyki.

Jego praca p.t. „Teki Stanczyka na tle historii Galijskiej w latach 1849-1869” jest pamfletem literacko-politycznym. A że „Teki Stanczyka” była również pamfletem literacko-politycznym, więc otrzymaliśmy pamflet na pamflet, skąd tytuł tego szkicu.

Bardziej niepokojącym z szerzego punktu widzenia — naukowo-wychowawczego — zjawiskiem jest to, że książka Wyki została wydana przez Instytut Badań Literackich (Studia historyczno-literackie); instytucja ta, niejako oficjalna, w zakresie badań literackich, mająca służyć za wzór naukowych studiów metodą marksistowską, widocznie świadomie przekracza zakres metody naukowej, pozwalając sobie na wydanie pamfletu, który znów nie może sobie rościć pretensji do studium naukowego.

Właściwemu tematowi — „Tece Stanczyka” — książka Wyki poświęca jak najmniej miejsca. Na szerokim tle historycznym, bardzo tendencyjnym, daje ona obraz negatywny galijskiej owoch lat na podstawie znanych od dawna materiałów i opracowań oraz charakteryzuje tendencje polityczne, kierujące polityką Stanczyków, przeprowadzając często znak równania pomiędzy ich programem a programem politycznym postępowego mieszczaństwa (demokratów), prowadzonego przez Fr. Smolke.

Autorzy „Teki” — Koźmian, Tarnowski, Szujski, Wodziecki reprezentowali mieli wyłącznie klasowy, panski czy szlachecki, program polityczny, polegający na lojalności wobec Austrii i obronie interesów przewodzących i majątkowych wielkiej szlachty galijskiej. Dążyli oni do porozumienia ponad głowami chłopów i administracji państwowej z cesarzem Franciszkiem Józefem i wytarowania dla Galijskiej ustępstw ze strony państwa natury autonomicznej w ramach autonomii czy samorządu lokalnego. Walkę o wyodrębnienie Galijskiej jako równego członka federacji państwowej na wzór Węgier przegrali, a smutne doświadczenia lat 1846-48 oraz 1863 obrócili na pozytywną obronę własnych interesów klasowo-materiałowych, a mniej ogólnych — oświatowo-kulturalnych.

1) Kazimierz Wyka: „Teki Stanczyka na tle historii Galijskiej w latach 1849-1869”, Wrocław, wyd. Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, str. 226 i 2 n.

w szeregu efektywnych rozdziałów w książce Wyki, zacytowany również efektywnie: „Es lebe der Kaiser”, „Apokalipsa Kainka”, „Zyd, ciop, wodka, stare dzieje”, „Jasełka galijskie”, „Kontrdams i krew”, „Satyra przewencyjna”, „Dwa wesela i zniwa” — autor rozstrzuwa swe rozważania, często się powtarzając, i zmierza do wykazania, że po roku 1863 społeczeństwo Galijskiej nie myślało już o próbach powstaniach i spiskach, tak iż satyra przewencyjna „Teki Stanczyka” była zbędna dla celu głównego — utrzymania tego społeczeństwa w spokoju tej skromnej, pracy organicznej czy pozytywistycznej organicznej Galijskiej, zacytowanej pod każdym względem i budującej na kładzie chłopów i biednej klasy mieszczańskiej — arcydzieła blientrem pokrytą zamożnością panów i przodującą szlachty.

Natomiast „Teki Stanczyka” była, zdaniam Wyki, potrzebna stanczykom do zachowania swej kierowniczej roli w życiu publicznym i niedopuszczenia do rewolucji społeczno-agrarnej. Wyka w czambuł potępia przywódców partii czy grona stanczykowskiego, zarzuca im nawet i to, że Tarnowski wziął rząd dusz na uniwersytecie i w literaturze, Szujski na uniwersytecie i w historii, Koźmian w teatrze, Wodziecki w budowie kolej bałkańskich, łączących te kraje z Turcją.

Ten jednostronny, malowany czarnymi barwami obraz Wyki ma tę słabą stronę, że omiawia — bez intencji malarza — przeświadcza wielkimi błyskami dodatkami, bardzo jasnymi na tle ówczesnego stanu rzeczy w trzech zaborach. Dotyczy to przede wszystkim przetrwania życia kulturalnego i naukowo-oświatowego w rodzimym, polskiej szacie, o czym Wyka nie chce się rozwozić, dotyczy pewnej ogólnopolskiej tendencji stanczykowej w zakresie polityki niepodle-

FERDYNAND GOETEL

## SPÓR O JAWORZYNE

Gdyby jakiś historyk mniej więcej „oksfordzki” chciał znaleźć niezbitą dowód, jak dalece zachłannym narodem są Polacy, powinien sięgnąć do historii polskich Tatr. Zapomniania przez wieki, odkryte dopiero w XIX wieku, zaledwie poznane, stały się terenem, gdzie polski nacjonalizm wystąpił z nowymi roszczeniami o polski stan posiadania. Już na przełomie XIX i XX wieku wybuchł spór o Morskie Oko pomiędzy Polską, t.j. ówczesną Galię, a królestwem Węgier. Natarczywość Polaków, żądających przyłączenia do Galijskiej całego jeziora wraz z otaczającymi je górami powoduje niezwykły wypadek oddania sprawy o charakterze wewnętrzno-państwowym sądowi międzynarodowemu, mimo iż Polska nie istniała na kartach świata. Sympatia światowej opinii, przynajmniej, była po stronie Polaków, a kiedy wyrok sądu, złożonego na szczyście z ludzi nauki, a nie polityków i dyplomatów, przesądził rzecz w stronę Polaków, uchwałę powitał powszechny aplauz. W szczególności sprawy nie wchodziło, uważano jednak, że można i należy uczynić coś dla Polaków na odcieku bez potracenia niepodległości.

Sytuacja uległa zmianie, gdy państwo polskie, zaledwie powstałe, wystąpiło już w Wersalu z roszczeniami o tatrzańskie i podtatrzańskie obszary. Pretensje te obejmowały szereg osad górskich zwanych Polską Orawą, jak doliny górskie, sąsiadujące z Morskim Okiem.

Tym razem odprawiono nas z kwitkiem. Przyznano Polsce jedynie kilka wsi u południowego skłonu Babiej Góry. Anegdota głosi, że szale w tym wypadku przegrył prezydent Wilson, przekonany przez delegację orawskich górali przybyłych do Wersalu ze spornej ziemi Jaworzynę wszakie, t.j. owe doliny w sąsiedztwie Morskiego Oka przyznano Czechosłowacji. Sporu przez to nie zagagnano. Rzecznicy polscy podawali pretensję jaworzynską uparcie i metodycznie i bodaj że z większą pasją, niż pretensję o Cieszyń.

Nie jest rzeczą pisarza wdawać się w pro i contra politycznego sporu, wertować akty historyczne lennej Ziemi Spiskiej, wglądać się w różnice etniczne pomiędzy Podhalanami, Lipiakami, Orawcami, Słowakami, zastanawiać się, kto miał więcej obszarów leśnych, Polska czy Czechosłowacja. Od tego są rzeczoznawcy. Dlaczegoż jednak pisać o Jaworzynie nie znając „obiektywnych elementów” sporu i nie myśląc się nimi posługując?

Otóż: elementy i elementy. Polityczne, gospodarcze, statystyczne znam tylko po łebkach. Inaczej z elementami psychicznymi. O tych coś wiem. Powołuję się na nie, gdyż miały wpływ decydujący na ludka na postawę motywy i bliższych mi ludzi, ale były motorem całej polskiej „agresji” jaworzynskiej i uczyniły z drobnego granicznego sporu (o „kupę kamieni”, jak utrzymywali mądrze) sprawę narodową. Bodziec emocji jątrzącej polskie umysły był pretensja. Tatr, tak późno odkryte, stały się rychło małe i ciasne dla Polaków. Konkluzja tego rodzaju była by par excellence nacjonalistyczna, gdyby ciasnoty owej nie spowodowała uprzednie zawładnięcie Tatr przez Po-

głociowej, przynajmniej przed r. 1863, a w oparciu o Hotel Lambert i os polityczną Tencja-Austria.

W swojej tendencji krytyki marksistowskiej, w anachronizmie metody, w zacięciu satyrycznym wyka nie widzi niektórych dodatków stron ówczesnego życia i działalności ludzi, tak wybitnych, jak Szujski, Kłaczko, Kainka, Tarnowski, Popiel, Smolka i inni. Tendencja polityczna przesłania autorowi widoki literackie, z jakimi podjął w studium o „Tece Stanczyka”. Dostrzegł „ślepotę klasową i nieudolność gospodarzą szlachty galijskiej”, ale nie spostrzegł wartości kulturalnej i literackiej działalności tej szlachty. Stąd praca Wyki straciła swój charakter historyczny — literacki a przeto dzieli się w studium społeczno-ekonomiczne o wybitnych cechach pamfletu.

Tymczasem materiałem literacko-literackim, jaki posiadało wszystko, książka Wyki zawiera, daje znaczną okazję do sądów historyczno-literackich dodatków i konstruktywnych do działalności poniekąd szlachliczej i nieszlacheckiej, związanych lub poróżnionych ze stanczykami.

Wciąż np. obdarzany epitetami: wsteczni, reakcjonista, ultramontanin itp. Paweł Popiel napisze na wieść o austriackiej rządzącej federacji o powstaniu przywódcy Belcrediego słowa, które świadczą niemal o przekonaniach demokratycznych Popiela: „...myślą jego (rządu) jest powołać do życia prawdziwe siły krajowe i na tych żywotnych siłach oprzeć organizację rządową tak, aby już nie sztucznie, a priori, za pośrednictwem mechanizmu rządowego kierować społeczeństwem, ale aby równowagą sił społecznych w działaniu wolnym, organicznym prawem spełniała we właściwym ruchu najwyższy cel państwa: wolność w porządku”. Przecież to niemal tomistyczne o-

kreślenie demokracji! Tenże Popiel tak ocenił (słusznie i moralnie!) „Teke” stanczyków: „Wyszły w Przegładzie (Polskim) pierwsze listy Stanczyka. Wielcy ludzie 1863 r. pieńili się ze złości, publiczność czytała z ciekawością, ale jeszcze ze strachem. Listy nie ustawały, zdarzył nimb z wielkimi ludźmi i wielkimi frazesami, ale zostawili w publiczności goręcy, ironia tam, gdzie krew strumienia się lała, kiedy jedni w kazamatach, a drudzy w kopalniach okupowali biedy przywódców, nie była może stosowna”. I jeszcze jedna wypowiedź Popiela: „Ustroj państwa socjalistycznego... jest najstarszym i najniebezpieczniejszym, jaki pojąć można. Człowiek przestaje być samym sobą, traci wolność, a staje się bezwładnym, bezwłasnym członkiem państwa czy gminy!... Za to wszystko, co daje wiarobowemu, co ma odebrać? Charob powszedni i uczucie równości w nędzy”. Trzeba przyznać, że autor tych słów nie miał wyobraźni polityczną, gdy przed blisko stu laty tak pisał o socjalizmie, zrealizowanym przez rosyjskich komunistów.

A ileż chciałoby się rzecz, nieodpartej i aktualnej prawdy miały myśli Szujskiego do okresu powstania 1863 r.: „Wady Polaków w sprawie upadku polityki Stanczyka... Możnaładać buta i szlachcka swawola znalazły się w zobczajęciu dla narodu arystokracji i w burzliwym niby demagogów usposobieniu... Po bolesnej tej katastrofie (r. 1831) patrioci na dwa podzielili się obozy. Jedni przywiązywali swe nadzieje do rewolucyjnego z ludami sojuszu, a drudzy wzdychali, jak dawniej, do interwencji oświeconej Europy tronów i wyboru Wenus z piąny morskiej, wyczerowywały Polskę z każdej kombinacji politycznej. Jeżeli pierwszy zawodziła rewolucja europejska zaprzężona kwestiami wewnętrznymi i nie poj-

niącąc doświadczenia historycznego znaczenia Polski, to drudzy cięższego jeszcze doznali zawodu od młodzieńczej polityki europejskiej, której ogolem interes, potęgami czyn dokonany, choćby był zbrodnią i instynkt konserwatywnym, nciocząbby graniczyli o między z podłością. Jeżeli pierwsi zautawczy zbytnio srodkom i polityce rewolucyjnej, przebrali miarę w sprawie własnej i podporządkowali ją się odważli rewolucyjnej tendencji europejskiej narodow, to drudzy na racuonek pomocy z nieba zlecić mającej, ponieali często srogą winę usypiania najnaturalniejszych i najprawdopodobniejszych narodu do wyoiścia się o własnej sile, skazując go na bezczynne oczekiwanie pieczęci gołębi. Wśród tego chaosu powstała nareszcie zdrowa myśl w narodzie i zdobywszy sobie owy watełstwo, stała się jedną z głównych zasad Rządu Narodowego. Narod jest pełnoletnim, nie potrzebuje protektorów i opiekunów: narod ma własną swoją politykę, jak ma rząd własny. Narod zaufał własnym siłom i na pomoc polityki europejskiej się nie spuszcza... Walcząc wobec Europy z najdzikszym z wrogów cywilizacji, nie Podszysy on swej sprawy ani pod sprawę ogólnej rewolucji, ani pod sprawę tych albo owych kombinacji politycznych: nie powierza się ani dworom, ani narodom wyłączeni: nie, nie: on krwawym, męczeńskim, poruszającym wszystkie siły swoje ku walce z najadem, staje się swymi prawami do niepodległości w dziedzinie granic, nie jednej, a mianem w drugiej ręce, nie dozwoli aby o nim bez niego stanowiono i nie ustąpi ani zwodniczym obietnicom wroga, ani połowicznym kłopotom dyplomacji.”

Gdy klęska Fracji w r. 1870 zalała kres jakiegokolwiek samodzielności politycznej Austrii wobec Rosji i Prus, sprawa polska w Galijskiej straciła swoje ostatnie szanse.

Na wieść o tej klęsce wołał Klabczko w sejmie: „Wystawcie sobie, panowie, co by się stało, gdyby Francji haraz zabrakło na świecie, gdyby ta struna wypadła z lutni życia! Zniknięcie polski porządku z sobą perturbacji porządku europejskiego i takie zaburzenia w ludzkości, że dotychczas świat polityczny nie może przysięć do równowagi i spokoju. A coż by dopiero było, gdyby Francja teraz uległa pod przemocą Krzyżaków? Nie byłaby rozebrana, jak Polska, ale w sobie samej gryze, jątrzyce i rozkładac by się zaczęła, stała by się drugą Hiszpanią jadem tocząca wszystkie społeczeństwa”. A na wieść o udziale Polaków w komunistycznej polityce tenże Klabczko: „Tytu... z polskim nazwiskiem, ale bez polskiej wiary, bez polskiego sumienia, stanęły w szeregu komuny, wśród głównych hersztów tej nieczemnej zgrai, aby do reszty nie zostawić w orężu świata, aby ostatnią tak już drzącą nie zerwać, cywilizację od wieków łączącą z cywilizacją, z Zachodem...”

I jeszcze raz słowa Szujskiego: „...przeuczanie konspiracji poza rok 1863 pod jakimkolwiek kształtem, obojętne były jej walką o niepodległość, której drogą konspiracyjny zaden naród w świecie nie odzyskał, nie przedziwieniem socjalnej rewolucji, która się w r. 1863 już dokonata, ale podaniem narodu na zgodę, ustatkowaniem danym Moskwie do jego zagłady. Jak liberam wio po konstytucji 3 maja było targowica, tak i liberam conspiro po usamowolnieniu ludu obojętne były w sroczniejszej tylko formie. To nie wrocznie — to socjalizm, to nie niepodległość — to pożarcie przez Moskwę”. A St. Koźmian doda: „Nie powstanie, spisek był głównym politycznym bitem czerwony, nie powstanie, spisek pozostanie ich najcięższym wobec rzeczy publicznej grzechem... Stanczyków siedi na spisek, nie na powstanie i komentarz Wyki nie zdoła uzasadnić, że Szujskiemu „wszelki spisek ukazuje się jako zamacz na naturalne prawa polityczne klasy panującej...”

Nawet w sprawie tak drażliwej w Galijskiej, jak sprawa ukraińska, stanczycy wykazywali szeroki pogląd, szujski: „Nic nam nie pomoże, że będziemy odmawiać Rusinom historii, przeszłości samodzielnej, mowić o unii i t.p., skoro nie ma w dziejach prekluzyjnego terminu powstawania narodowości”. Zagadnienie ruskie „jest kwestią społeczną z dążeniami narodowymi, występować przeciwko niej z pogardą i namiętnością dlatego, że jej naczelny nie zasługiwali na szacunek, obojętne to samo, o namiętności i irytowne postępowanie z kwestią społeczną w zachodniej Galijskiej, dlatego że jedynymi jej historycznymi figurami byli szlachta i szlachta”. A Tarnowski dodawał: „Tu, w Galijskiej, nie tepic ale podawać, pielęgnować narodowość ruską, wzmocni się ją nad Dnieprem; tu, w Lwowie, dać się jej rozwijać, a niebawem będzie ona wciągać w siebie soki z wołynia, Podola i Ukrainy; tu się wynowia, w szkole zachodniej cywilizacji, a tam podjęte walczyć. Książka będzie, ale rusia zbratana z Polską i jedyną poświęconą sprawie”. Dość tych przykładań, cnyba starczy.

Gdy zaś Sejm miał uchwalić oślawiony adres do cesarza, zakonczony słowami: „Przy Tobie, Najjaśniejszy, rasei, stoimy i stacujemy”, posei Lipczyński z Krakowa nie bez humoru i godności proponował opuszczenie słów „i stacujemy” i tak to uzasadniał: „...Ostatni to już budowniczy, który stawiając dom nowy musi mu dawać podporę, gdyż za taką uważam ostatnie słowa ustępu, jeżeli się stosują do teraźniejszości. Gayby zaś miały te wyrazy „i stacujemy” (p.a.) być stwierdzeniem przyszłości, musiabim wam powiedzieć, panowie, że nam nie przystoi, nie godzi się, nie wolno przysądzać wyroków Opatrzności!”

Reasumujemy. Wyka w sądzie swoich odiega od dotychczasowych historyków tego okresu, profesorów Kieniewicz i Wereszyckiego, wyka wypacza obraz pamfletowym, nie naukowym podejściem. Czyny to lekko i bez głębszej rozważ, bowiem tak pisane studium literacko-historyczne przeznacza prawdę przeszłości, a służy wyłącznie bieżącemu celom politycznym, dyktowanym z góry i narzucającym przymus.

W metodzie zastosowanej przez Wykę kryje się jeszcze storkro groźniejsze niebezpieczeństwo. Sposobem pamfletowym można ówczesną sytuację społeczno-polityczną w Galijskiej rzucić na tło dzisiejszych stosunków w Polsce. Pozostawiając poszczególnym ówczesne role aktualnymi i przez analogie zapytać, czy podobne ogólnie społeczeństwa nie jest podobne. Czy nowa klasa rządząca, nowa klasa szlachecka nie uciska chłopów, robotników, sfer liberalno-mieszczańskich? Czy jest pełna wolność i demokracja? I jaka rolę gra p. Wyka podejmując tą metodą studia nad przeszłością. Czy aby nie rolę Stanczyka, tylko odwróconą polityczną? Gdy Stanczyk mątejkowski miał reprezentować interesy habsburskie, to Stanczyk marksistowski chyba reprezentuje interesy moskiewskie...

Ferdynand Goetel

Wiesław Żyliński

## REAKCJA NA TEZY PROF. TOYNBEE

REAKCJA NA TEZY PROF. TOYNBEE. Profesor Arnold Toynbee, autor znanego dzieła „Study of History”, wygłosił niedawno w „Home Service” B.B.C. cykl odczytów p.t. „Świat i Zachód” („The World and the West”). Główną tezę tego cyklu było twierdzenie, że to właśnie Zachód był w ciągu ostatnich kilku wieków czynnikiem imperialistycznym i agresywnym, który atakował inne zespoły cywilizacyjne. Toynbee opowiadał kolejno, jak te inne światy: Rosja, kraje islamskie, Indie i Daleki Wschód reagowały na zatknięcie się i zderzenia z Zachodem.

Tezy Toynbeeego spowodowały ożywioną dyskusję w dziale listów do redakcji tygodnika „The Listener”, wydawanego przez B.B.C. Szczególnie krytyczną reakcję wywołało twierdzenie Toynbeeego, jakoby Rosja nie tyle była państwem imperialistycznym, co padala ustawicznie w ciągu swych dziejów ofiarą imperializmu obcych: polskiego w r. 1610 i wczesniej, francuskiego w r. 1812, niemieckiego w r. 1941, — w wyniku czego dopiero w r. 1945 „odzyskała resztkę rozległych obszarów rosyjskich zabranych jej przez mocarstwa zachodnie w wieku XIII i XIV”. Wśród replikujących na

to twierdzenie znalazł się m.in. Gleb Kiereński, który stwierdza, że Rosja była jednym ze starych państw kolonialnych i pod tym względem nie różniła się od innych kolonialnych mocarstw Europy.

„Nie należy do tych — pisze Kiereński — którzy solidaryzują się z modernym obecnie hasłem propagandowym, wedle którego Rosja była od wieków mocarstwem agresywnym, nie zapędzającym się jednak w inną, i to jeszcze śmieszniejszą skrajność, niż twierdzenie, że Rosja dopiero świeżo odzyskała ostatnie ze swych utraconych obszarów — bez wspomniania o tym, że obszary te dawno były przez nią zupełnie zapomniane i że skompensowane były innymi nabytkami więcej niż dziesięciokrotnie; albo też o tym, że Rosja miała weale długi okres panowania nad swymi zachodnimi sąsiedzami... Normalnie mylnie uogólnienia historyków nie mają znaczenia. Należy jednak komunistom w pełni wystrzegać się nadarzając się im wersję tego typu. W ten właśnie sposób uzyskali ogromne zwycięstwo w Jalcie i Teheranie. Dlatego jest to sprawa polityki praktycznej, a nie tylko teorii”.

## 400

Do dnia zamknięcia obecnego numeru ZYCIA, t.j. do 8 stycznia 1953 r. wpłynęło 400 przedpłat na „BIBLIOTEKĘ POLSKĄ”.

Jedno zgłoszenie pochodzi z Cypru. Przypominamy, że termin przedpłaty na pierwszy tom „Biblioteki”, t.j. na powieść Zofii Kossak „BŁOGO-

ŚLAWIONA WINA” mija z dniem 31 stycznia br.

Równocześnie rozpoczęła się przedpłata na zbiór opowiadań kujawskich Marii Danilewiczowej p.t. „BLISKO I DALEKO”. Będzie to drugi tom „BIBLIOTEKI POLSKIEJ”.

FELIKS BOHDANOWICZ

# OBIEKTYWIZM I SUBIEKTYWIZM W ŻYCIU RELIGIJNYM

Całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

całocześność rzeczywistości możemy pojąć na dwie zasadnicze sposoby: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną. Wewnętrzna — subiektywna, zewnętrzną — obiektywną.

# ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 18 stycznia 1953.

## ZAPISKI LONDŃSKIE

NOWY KONCERT  
MALCUZYŃSKIEGO

Witold Malcużyński zjeżdża w drugiej połowie stycznia do Londynu. W czwartek 29 stycznia wystąpi jako solista w koncercie w Royal Festival Hall z udziałem Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej. Dyrygować będzie Fritz Rieger. Program obejmuje: koncert orkiestrowy Blachera, koncert fortepianowy nr 1 Brahmsa oraz symfonię nr 4 Beethovena. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety po 12/6, 10/-, 7/6, 5/-, 3/6 i 2/6.

LONDŃSKA PREMIERA  
OPERY STRAWIŃSKIEGO

Londyńska premiera nowej opery sędziwego już Igora Strawińskiego „The Rake's Progress” odbyła się — w przeciwieństwie do Wenecji, gdzie wystawiono w roku ubiegłym po raz pierwszy w ogóle — drogą radiową. Tytuł opery pochodzi od znanego cyklu sztychów wybitnego artysty angielskiego Williama Hogartha, wykonanego w r. 1735, a więc ponad dwieście lat temu. Na podstawie tego cyklu, przedstawiającego dzieje stopniowego upadku rozpustnika, znany poeta angielski W. H. Auden, zamieszczał obecnie z Stanach Zjednoczonych, napisał łącznie z Chesterem Kallmanem libretto do opery, której muzykę skomponował Strawiński.

„The Rake's Progress” grany był z dużym powodzeniem w dwudziestu różnych miastach Europy, nim dotarł do stolicy Anglii. Wersja radiowa, transmitowana w Trzecim Programie B.B.C. po raz pierwszy w dniu 2 stycznia r.b. i powtórzona następnie kilkakrotnie, drygowała była przez Paula Sachera. Główną rolę męską: Toma Rakewella śpiewał wybijający się ten-

nor Alexander Young, główną rolę kobiecą: Anny Truelove Gwen Catley. Recenzenci określają „The Rake's Progress” jako dzieło dojrzałe i charakterystyczne dla twórczości Strawińskiego. Zdaniem ich opera posiada znacznie więcej wartości jako kompozycja muzyczna niż jako utwór sceniczny.

„MISSING LINK”

Namiętność w szukaniu „missing link” — brakującego ognia między człowiekiem a jego domniemanymi poprzednikami w łańcuchu ewolucyjnym — nie ustaje w świecie anglosaskim. Po sensacji, jaką stanowiło zlozenie „przehistorycznej” ryby Coelacanth u wybrzeży Madagaskaru i związane z tym komentarze „ewolucyjne” ichnologa prof. Smitha, obecnie paleontolog południowo-afrykański J. T. Robinson ogłasza w periodyku londyńskim „Nature” o wykopaniu przez kilku skamieniałych koci „Telanthropusa”, stanowiącego jakoby ognio pośrednie między małpami a prawdziwym człowiekiem. Wykopane koci liczą ponoć przeszło milion lat; znaleziono je w pokładach wapiennych pod Johannesburgiem.

P. Robinson przyznaje, że gdy po raz pierwszy znalazł w r. 1949 szczątki „Telanthropusa”, jego wnioski przyjęte zostały przez świat naukowy sceptycznie. Twierdzi jednak, że obecnie znalezione koci mają charakter zupełnie przekonujący.

Sprawy zajęli się inni uczeni. W ciągu ostatnich lat kilkadziesiąt razy po razie których z paleontologów czy innych uczonych ogłasza o znalezieniu „missing link” między małpą a człowiekiem, później jednak okazywało się, że odkrycia te, a raczej wyciągnięte z nich konkluzje nie wytrzymują ścisłej analizy naukowej.

## POLITYKA POLSKA NAPOLEONA III

(Dokończenie ze str. 1)

styczniowym. Francja do tej wojny nie była przygotowana i wątpliwym jest, czy w ogóle była zdolna do podjęcia działań orężnych w ówczesnej sytuacji stosunków europejskich. Fantastyczne projekty ataku przez Szwecję lub Turcję były o tyle jeszcze mniej realne, że te dalekie ekspedycje wymagałyby wielkich transportów morskich, których Francja zapewnić nie była w stanie.

Nie ma możliwości w ramach mniejszych rozważań nasświetlić sporu pomiędzy ówczesną zachowawczą myślą polską, pragnącą iść drogą organicznego rozwoju i oszczędzania substancji narodowej, a obzem akcji czynnej. Były jeszcze na emigracji, podobnie jak w Kraju grupy, które wyrzekały się „rewolucyjnego bonapartyzmu”, wierząc w porozumienie z monarchiami rozbiorowymi. Napoleon poszedł za głosem ogromnej większości opinii polskiej w Kraju i na emigracji i zgodną z nią opinią publiczną francuską. Może przyczynił się w ten sposób do stworzenia kosztownych w swych rezultatach dla narodu polskiego iluzji i zachęcił do nieostrożnych poczynań. Gdyby jednak poszedł za nielicznymi głosami pasywistów, musiałby się ograniczyć do milczenia.

Znaczenia akcji w obronie sprawy polskiej, jaka rozwijała się we Francji w okresie drugiego cesarstwa, pomimo wszystko niedoceniać nie należy. Jeżeli nie dała ona oczekiwanych rezultatów, to jednak stanowiła piękną kartę w stosunkach polsko-francuskich i przyczyniła się do niedopuszczenia do przedawnienia praw uciesionego narodu oraz do zachowania w sumieniu ludzkości sprawy polskiej, a także do ugruntowania we Francji sympatii pro-polskich, które przetrwały nawet następny okres sojuszu francusko-rosyjskiego.

Wygnaniec przez połowę swego życia, Napoleon III, gdy w skromnej swej posiadłości w Chislehurst rozważał w swym sumieniu glorie i tragedie swego panowania, mógł sobie powiedzieć, że niezależnie od swych pomyłek i słabości, starał się pozostać wiernym swym

politycznym wierzeniom. Tak jak szukał swej wielkości w wielkości Francji, tak samo pragnął zjednoczenia Włoch i odbudowy Polski. Nigdy — nawet w interesie Francji — spraw tych nie traktował jako dywersji, choć nieraz był zmuszony w popieraniu ich ustawać lub cofać się. Do zjednoczenia Italii przyczynił się w decydujący mierze, a jeżeli chodzi o Polskę, to intencje miał zapewne szczerze, lecz nie dane mu było znaleźć warunków, by moc czynem orężnym zabiegać swe poprzecz.

A teraz, jeślibyśmy chcieli porównać stan sprawy polskiej sprzed 80 lat i obecnie, to uderzyć nas musi fakt potwarzania się w historii podobnych sytuacji i tych samych błędów. Dyplomaci z Kremla rozumują dziś tak samo jak Mikołaj I, Aleksander II i kanclerz Gorczakow, z dodatkiem tyko argumentów i dialektyki komun. imperializmu. Polityka rosyjska w sprawie polskiej opiera się nadal na prostej metodzie bezwzględnej nieustępliwości, o którą rozbijły się wszystkie ustawa Napoleona III i polityki angielskiej. Jeżeli sternicy nawy sowieckiej czerpią w archiwach carskich natchnienie i wzory dla swej dyplomacji, to niestety nie można stwierdzić, by meżowie stanu przyjaźnych Polsce po teg zachodnich wyciągnięli w 1945 roku i latach następnych właściwe wnioski z historii wielkiego starcia dyplomatycznego Zachodu ze Wschodem o wolność Polski w połowie XIX wieku.

Źródłem wiary i optymizmu dla narodu polskiego być może fakt, że sytuacja światowa dzisiejsza kształtuje się inaczej, niż sto lat temu. Sprawa polska jest mniej izolowana niż wtedy. Obecnie ścierają się bardziej potężne prądy i siły, mniej zależne od woli i omylności poszczególnych meżów stanu, lecz decydujące o losach całej ludzkości. Przyszłość Polski jest bowiem ściśle związana z rozwojem zmagania się całego obozu wolnego Zachodu z komunistycznym Wschodem, a jednocześnie z walką o zjednoczoną Europę, której niewątpliwie niezbędnym warunkiem jest wolna i niepodległa Polska.

F. Frankowski

## MSZA ŚW. ZA SPOKÓJ DUSZY S.P. JERZEGO DOŁĘGI-KOWALEWSKIEGO

We środę, dnia 21 b.m. o godz. 9 rano odprawiona zostanie Msza św. za spokój duszy ś.p. Jerzego Dołęgi-Kowalewskiego przed obrazem Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory w Londynie.

ZYCIE Katolicki Tygodnik Religijno-Kulturalny. Wydaje: Veritas Foundation Centre. Adres redakcji i administracji: Polish Weekly ZYCIE, 12, Praed Mews, London, W. 2. Telefony: Redakcja i Administracja: AMB 6879. Drukarnia PAD 9734. Godzinę przyjęć w Redakcji: Codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt tylko od godz. 3.30 — 4.30 po poł. Administracja czynna codziennie od godz. 9 — 12 i od 14 — 17; z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja żadnych rekopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach na ew. zastrzeżony zwrot prosimy dołączyć znaczki pocztowe. PRENUMERATA płatna jest z góry i wynosi: miesięcznie 4/6, kwartalnie 13/-. Półrocznie 26 sh. Wszelkie wpłaty przekazywać należy Postal Bank Money Orderami, względnie czekami bankowymi („c r o s s e d”) wystawionymi na Veritas Foundation Publication Centre. CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lam — 2/1, w tekście 50% drożej, na stronie tytułowej 100% drożej. Prenumerata zagraniczna: ARGENTYNA: cena 1 egz. — 2 pesos, kwartalnie 25 pesos, półrocznie 52 pesos. Przedstawicielstwo: „L'Espresso” Av. Leonardo N. Alem 641 — Buenos Aires. BELGIA: miesięcznie 30 frs., kwartalnie 80 frs., półrocznie 150 frs., rocznic 250 frs. Przedstawicielstwo: E. Kulakowski, 101, Augustus Lambert, Bruxelles 3. FRANCJA: miesięcznie 180 frs., kwartalnie 540 frs. Przedstawicielstwo: „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis de la Cour, Paris IV. — NIEMCY: miesięcznie 260 DM. Przedstawicielstwo mają „Informacja Prasowa”, (22) Quakenbrück, Shiphhorst 2 i St. Mikuluk, (13 B) München 54. Seehamerstr. 4, Bar. 15 B/2. — SZWAJCARIA: kwartalnie 3.50 frs. Przedstawicielstwo: P.K.S.U. Veritas, Section en Suisse Case Postale 19, Fribourg 3. — SZWECJA: miesięcznie 3.50 kr., kwartalnie 10.00 kr. Przedstawicielstwo: B. Kurowski Angatanen 6c Lund, Szwecja, Szweden. — U.S.A.: kwartalnie pocztą zwykłą 2 \$, pocztą lotniczą 5 \$. Przedstawiciele: 1) Mrs. J. Stojanowska, 83, East 22-nd Street Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager st. Utica, 3) Baghski, Sweden, 505, Cass Avenue, Detroit 2, Michigan, U.S.A.